

KONFERENCJA POPULARNO-NAUKOWA „WYCHOWANIE MŁODZIEŻY A MASS MEDIA, SUBKULTURY, GRUPY DESTRUKCYJNE” Lublin, 29 marca 2007 r.

mgr Ewa Narecka - dyrektor Poradni Psychologiczno Pedagogicznej Nr 3 w Lublinie

WYKŁAD WPROWADZAJĄCY w problematykę konferencji  
„Wychowanie młodzieży a mass media, subkultury, grupy destrukcyjne”

Telewizja, Internet, muzyka młodzieżowa, gry komputerowe i inne rozwijające fantazję to wynalazki bliższej lub nieco dalszej współczesności mające rozwijać człowieka, poszerzać jego horyzonty, ułatwiać i umilać mu życie. To media elektroniczne gwarantują nam wygodny sposób przekazywania informacji, szybkość ich przepływu i łatwość dostępu do nich. Media wizualne rozpoczęły rewolucyjne zjawisko kulturowe. Korzystają z nich dzieci nawet w wieku przedszkolnym. Takie jest ich przesłanie.

Lecz tak jak wynalazki z innych dziedzin, np. chemii, gdzie wynaleziony rad może leczyć, ratować życie ale może też szkodzić a nawet zabijać, tak i powyższe mogą stanowić miecz obosieczny. Wówczas mówimy, że są zagrożeniem. Zagrożeniem dla normalnego rozwoju psychicznego dziecka czy to zupełnie małego – przedszkolnego a nawet jeszcze mniejszego, czy nieco starszego bo nastolatka i później. Zagrożeniem rozwoju psychicznego ale też mogącym „gasić ducha”.

Jednak między tym co z zewnątrz dociera a dziećmi są ich rodzice i inni dorośli. To oni mówią im co dobre a co złe, jak należy żyć, czego unikać a co czynić. Pomoc rodziców w procesie przyswajania przez dziecko treści przekazywanych przez telewizję jest niezbędna. Rodzina kształtuje gotowość emocjonalną do przejmowania wartości kultury, jest też zdolna strzec przed nadmiernie uniformizującymi wpływami kultury, może zapobiegać bezrefleksyjnemu odbiorowi masowych przekazów, kształtowaniu się pasywnych postaw wobec mediów. Również szkoła musi przygotowywać uczniów do odbioru telewizji w rodzinie, do życia w tym świecie pełnym komputerów, wskazywać jak rozumnie z nich korzystać. Przez pryzmat pracy psychologa wiem jak często dorośli spotykają się z odrzuceniem zarówno przez własne dzieci jak i te wychowywane w szkole czy innej placówce swego zdania, swoich propozycji. Jak często dorośli mówią o bezsilności wobec wchodzenia przez młodzież w uzależnienia, wobec dokonywanych przez nich wyborów form zagospodarowywania czasu wolnego czy innych prowadzących w świat iluzji.

Nie jest moją intencją by docierać do powodów i wykazywać niuanse, dlaczego tak się dzieje ale jedno jest pewne: **jakość życia dzieci zależy od jakości życia dorosłych**. Jeśli dorosły chce czegoś od dziecka musi to być ważne przede wszystkim dla niego. Innymi słowy wartości cenione przez rodziców, wychowawców, przejawiają się w ich życiu, przekładają na język codzienności i jeśli dzieci doświadczają tego, uczestniczą w działaniach urzeczywistniających cenione przez dorosłych wartości to te wartości stają się dla nich ważne. Nie jest to jednoznaczne z automatyczną ich interioryzacją (bo przecież musi się to dokonać na własny, oryginalny sposób choćby po to, by były to wartości, cele, zasady, normy tego oto młodego człowieka a nie przekalkowane od kogoś nawet najmądrzejszego). Wymagania od innych nie ugruntowane w wymaganiach od siebie (choć od wychowawcy może nikt niczego nie wymagać) skutkują odrzucaniem propozycji. Zwłaszcza w okresie dojrzewania, okresie „buntu i naporu” wszelkie rozdzwięki są brzemiennie w skutki. I wówczas dorośli ze smutkiem, zawiedzeni mówią „ta współczesna młodzież jest taka niedobra” a inni dodają „bo zamiast słuchać dorosłych to ich naśladuje”.

Niekiedy dorośli nie podejmują swej tradycyjnej roli wychowawców do wartości lecz łatwiejszą rolę przyjaciół swych dzieci. Wówczas obserwuję jak gubią zasady, tracą granice, nie potrafią, nie mają odwagi odmówić, pytają, czy jak kochają to mogą wymagać, utożsamiając miłość z przyzwoleniem. Nie wnikają w świat życia, problemów i wartości swych dzieci. Często posiłkują się modnym zwrotem: jest już duża, wie co robi lub: dorosły mężczyzna (w odniesieniu do niespełna 16-latk), lub: ma tyle czasu, nic od niego nie chcę więc dlaczego nie robi tego co trzeba. Młodzi mają więc dużo wolności i gubią się w niej. Brak im „znaków drogowych”, nie znajdują też w sobie wspomnień, które osadzałyby ich w wartościach. W efekcie to przyzwolenie skutkuje po stronie młodych takim odbiorem, że ich problemy są bagatelizowane, że są lekceważeni.

Inna grupa dorosłych to ci, którzy chronią dzieci przed różnymi trudnościami. Wówczas wszystko rozwiązują za nie, nie angażując ich. Taką postawę wspomagają media implikując przekonanie, że wszystko jest łatwe, wręcz w zasięgu ręki. Dzieci rosną w przekonaniu, że świat jest dla nich otwarty. Lecz gdy wchodzi w ten choć otwarty to jednak realny świat nie potrafią się w nim poruszać, radzić sobie, czują się zagubieni. Często przyobiekają jedną z dwóch postaw:

1. znudzenie, które już wcześniej rosło wobec ustawicznego zmieniania bodźców i w zabawie, i w rozrywce
2. lęk przed odpowiedzialnością, niesamodzielność w radzeniu sobie z nawet nieskomplikowanymi zadaniami, wyzwaniem oraz łatwe zniechęcanie się.

Inni dorośli, działając w dobrej wierze, ostrzegają młodych, by czegoś nie robili uzasadniając tym, że to niebezpieczne, ryzykowne, zagrażające. Zapominają, że atrybutem młodości jest eksploracja różnych obszarów rzeczywistości a im bardziej są niebezpieczne lub przez dorosłych tak rozumiane, tym silniejsza jest potrzeba podjęcia tego ryzyka, zwłaszcza jeśli tym można udowodnić swą wartościowość.

Brak pomocy ze strony dorosłych w nabraniu dystansu do jakiejś trudnej, wstrząsowej lub po prostu nowej dla dziecka sytuacji powoduje, że dzieci te częściej niż inni podejmują zachowania ryzykowne. Dowodzą tego międzynarodowe badania nad zachowaniami zdrowotnymi młodzieży szkolnej w zakresie wsparcia otrzymywanego od rodziców i wychowawców.

Odrębną kategorią są rodziny, w których dziecko jest świadkiem przemocy.

Uczucia ambiwalentne wobec rodzica stosującego przemoc, poczucie winy, strach i niepokój o zdrowie pozostałych członków rodziny i własne utrudniają dojrzewanie do przyjęcia właściwej hierarchii wartości odpowiedzialnych wyborów, jasności celów i wytrwałości w dążeniu do nich oraz zdrowy styl życia. Często młodzi z tych rodzin wchodzi w życie z brakiem zaufania i jednocześnie biernością czyli gotowością, by wszystkich zadowolić, z łatwością ulegania naciskom rówieśników nawet dotyczących wykonania niebezpiecznych zadań. Jednocześnie agresywność, której są świadkami lub sami doświadczają jest lekcją, że przemoc jest jedynym sposobem rozwiązywania konfliktów i osiągnięcia celów.

Ta niezwykle uwikłana sytuacja młodego człowieka często staje się powodem ucieczki w świat wirtualny, w którym nie ma reakcji ze strony postaci po drugiej stronie ekranu, w świat muzyki mocnej na zapomnienie, wchodzenia w destrukcyjne relacje.

Jednak atrybutem młodości jest entuzjazm, barwna emocjonalność, spontaniczność. Tak więc głęboko w każdym młodym człowieku jest potrzeba takich przeżyć, jest też poszukiwanie miejsc, osób, które mogą zaspokoić te potrzeby. Stąd w przeważającej większości młodzi lgną do mediów, do muzyki, do rozrywek, do grup nieformalnych.

I nie byłoby w tym nic dziwnego ani zagrażającego, gdyby treści i doświadczenia stamtąd czerpane oraz sposób korzystania z mediów sprzyjały budowaniu wartościowego życia, wyposażały młodych w konstruktywne i społecznie aprobowane przekonania i zasady.

„Media bowiem rzeźbią rzeczywistość w naszych umysłach”.

Lecz często są tam karmieni indywidualizmem, hołdowaniem zasadzie przyjemności, używania i odrzucania („użyj i wyrzuć”).

Współczesna kultura, w której tak wiele mówi się o dyspozycyjności i elastyczności w istocie uczy jej synonimów czyli tymczasowości, relatywizmu co daje brak pewności i stałości a więc brak poczucia bezpieczeństwa. Jest to szczególnie zagrażające dla młodych, którzy w poszukiwaniach swej drogi chcą opierać się na constans. Młodzi spragnieni bliskości, więzi są szczególnie wyczuleni na zranienia a ulegając pokusie budowania więzi wirtualnych w konsekwencji doświadczają rozczarowania i izolacji.

Tak więc często powody, dla których młodzież z takim zapałem i nadzieją wchodzi w wynalazki współczesności stają się pułapką, z której wychodzi z jeszcze większym dyskomfortem, frustracją, rozgoryczeniem a nierzadko pokonana przez siły destrukcyjne.

Jeśli bowiem młody człowiek gubi granice czasu korzystania z wynalazków, z tego co łatwe, lekkie i przyjemne, jeśli główne jego zainteresowania oscylują wokół realizacji potrzeb mieszczących się w obrazie konsumpcjonizmu i filozofii hedonistycznej wówczas to, co miało mu służyć, zaczyna stanowić zagrożenie dla jego rozwoju i zdrowego życia.

Z pewnością czynniki warunkujące przyjęcie lub odrzucenie propozycji wychowawczych i w konsekwencji często zagubienie młodych są bardzo złożone. Dotykają zarówno obszarów rodzinnych, i to nie tylko zaniedbań czy niewłaściwych postaw rodzicielskich ale też np. kultury i stylu spędzania czasu wolnego przez rodzinę, jak też różnie uwarunkowana osobista podatność na wpływy zewnętrzne, struktura poznawcza jednostki itp. Każdy z tych czynników wymaga osobnych analiz i studiów.

Podczas dzisiejszej konferencji zatrzymamy się zarówno nad problematyką wychowania wobec mas mediów jak i drogami realizacji przez młodzież celów rozwojowych, które ten wiek wyznacza. Przeanalizujemy samą naturę współczesnych propozycji medialnych i konkurencyjnych do dotychczasowych sposobów organizowania czasu wolnego. Młodzi potrzebują napięcia. To my dorośli powinniśmy zadbać o takie sytuacje wychowawcze, które będą rodziły konstruktywne napięcia jak np. wymagania ustanowione na nieco wyższym poziomie, do którego trzeba dojrzewać. Sytuacja taka ma miejsce wówczas, gdy dorosły ustawia poprzeczkę nieco wyżej niż dotychczas oraz towarzyszy młodemu człowiekowi wraz ze swą serdecznością i życzliwością. Dlatego usłyszymy dziś też 3 głosy praktyków:

- głos wojewódzkiego koordynatora programu, który od kilku lat realizujemy w naszej poradni „Szkoła dla rodziców i wychowawców”. Dodam, że został on wpisany do ministerialnego programu „Zero tolerancji”,
- głos dyrektora Specjalistycznego Ośrodka Psychologiczno-Wychowawczego, który jest unikatową propozycją wobec młodzieży zagrożonej w Lublinie,
- głos dyrektora szkoły, która nas gości, zaś młodzież zaprosiła do alternatywnych zajęć.

*Oprac. Ewa Narecka*